№ 29. Warszawa, Niedziela 19/31 Stycznia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp [illegible]); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie także sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Ignacego B. M. i Brygidy P. Wschód słońca o g. 7 m. 44.—Zach. o g. 4 m. 45. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 12, wczoraj w poł. zim. 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, w skutek przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki, następującym urzędnikom rozmaitych władz Królestwa Polskiego:

Za lat XXX.

(Ciąg dalszy.)

Dyrektorowi głównemu prezydującemu w Kommissji rządowéj spraw wewnętrz. i duchow. kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego, tajnemu radcy Pawłowi *Muchanow;* dyrektorowi gimnazjum gubernjalnego w Warszawie, radcy stanu baronowi Janowi *Kaulbars;* radcy rządu gubern. Lubelskiego, radcy stanu Antoniemu *Trzeciakowi;* p. o. dyrektora gimnazjum gubern. w Płocku, radcy stanu Bazylemu *Rklickiemu;* p. o. naczelnika pow. Zamojskiego, radcy kolleg. Grzegorzowi *Buczyńskiemu;* urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy dyrektorze głównym prezydującym w K. R. S. W i D. radcy dworu Klemensowi *Tukałow;* p. o. naczelnika pow. Opatowskiego w gub. Radomskiéj, radcy dworu Edwardowi *Poncet;* tłómaczowi przy X. departamencie rządzącego senatu, radcy dworu Kalixtowi *Zilitynkiewiczowi;* pisarzowi magazynu solnego w Zawichoście gub. Radomskiéj, assessorowi kolleg. Teofilowi *Biernackiemu;* p. o. pomocnika naczelnika pow. Sejneńskiego, radcy honor. Stanisławowi *Tyszka;* pomocnikowi naczelnego prokuratora przy IX departamencie rządzącego senatu, radcy stanu Walentemu *Dutkiewiczowi;* sekretarzowi-referentowi w kancellarji rady administracyjnéj Królestwa, radcy stanu Józefowi *Miączyńskiemu;* nauczycielowi wyższéj szkoły realnéj w Kaliszu, radcy kolleg. Franciszkowi *Kornaszewskiemu;* prezesowi sądu kryminalnego gub. Płockiéj i Augustowskiéj, radcy kolleg. Alex. *Noińskiemu.*

Za lat XXV.

Gubernatorowi cywilnemu gub. warszawskiéj i prezesowi dyrekcji ubezpieczeń, radcy tajnemu Jakóbowi *Łaszczyńskiemu;* dyrektorowi wydziału dóbr i lasów rządowych w Kom. R. P. i S. rzeczywistemu radcy stanu Felixowi *Gumińskiemu;* członkowi warszawskich departamentów rządzącego senatu, rzeczywistemu radcy stanu Kajetanowi *Suchodolskiemu;* członkowi warszawskich departamentów rządzącego senatu i konsystorza Ewangelicko Augsburgskiego w Warszawie, rzeczywistemu radcy stanu Edwardowi *Hoffmanowi;* p o. prezesa sądu kryminalnego w Lublinie, radcy stanu Antoniemu *Czaplickiemu;* członkowi Kom. R. S. radcy stanu Teodorowi *Wosińskiemu;* pomocnikowi naczelnego prokuratora przy IX departamencie rządzącego senatu, radcy stanu Leopoldowi *Łąckiemu;* pomocnikowi naczelnego prokuratora przy X departamencie rządzącego senatu, radcy stanu Józefowi *Mikułowskiemu;* p o. naczelnika pow. Włocławskiego, radcy kollegjalnemu Benedyktowi *Merfeldowi;* p. o. sędziego sądu kryminalnego w Lublinie, radcy kollegjalnemu Janowi *Naglerowi;* zastępcy radcy prokuratorji Królestwa, radcy kollegjalnemu Alojzemu *Kosteckiemu;* zastępcy radcy prokuratorji Królestwa, radcy kollegjalnemu Klemensowi *Skwarskiemu;* zastępcy radcy prokuratorji Królestwa, radcy kolleg. Adamowi *Wojciechowskiemu;* starszemu nauczycielowi gimnazjum gubern. w Lublinie, radcy kolleg. Jakóbowi *Daniewskiemu;* pisarzowi IX departamentu rządzącego senatu, radcy kollegjalnemu Adamowi *Janowskiemu;* p o sędziego trybunału cywilnego w Radomiu, radcy dworu Franciszkowi *Sadkowskiemu;* p. o sędziego trybunału cywilnego w Warszawie, radcy dworu Nikodemowi *Stępniewskiemu;* sędziemu appellacyjnemu i starszemu nauczycielowi prawa w instytucie szlacheckim w Warszawie, radcy dworu Franc. *Maciejowskiemu;* p. o. naczelnika pow Radzyńskiego, radcy dworu Felixowi *Jaworskiemu;* p. o. sędziego prezydującego w sądzie policji poprawczéj wydz. Włocławskiego, radcy dworu Antoniemu *Tryniszewskiemu;* zastępcy sędziego trybunału cywilnego w Lublinie, radcy dworu Tadeuszowi *Rzeczyckiemu;* starszemu nauczycielowi gimnazjum w Piotrkowie, radcy dworu Józ. *Czachowskiemu;* p. o. sędziego sądu krymin. gub. Płockiéj i Augustowskiéj, radcy dworu Kazim *Porawskiemu;* sędziemu appellacyjnemu, radcy dworu Wawrzeńcowi *Kobyłeckiemu;* p o. referenta wydz. dóbr i lasów rządowych w Kom. R P. i S. assessorowi kolleg Albertowi *Gerhardt;* zastępcy pisarza tryb. cyw. w Lublinie, assessorowi kolleg. Leonowi *Ciświckiemu;* p. o referenta wydziału dóbr i lasów rządowych w Kom R. P. i S asses kol. Łukaszowi *Lisieckiemu;* p. o. kommissarza leśnego przy Kom. R. P. i S. assessorowi kolleg Michałowi *Reschief;* p o. rewizora skarbowego w pow. Radomskim gub. Radomskiéj, assessorowi kolleg Ludw. *Orłowskiemu;* p. o sędziego tryb. cyw w Warszawie. asses. kolleg. Ig. *Kołaczkowskiemu;* lekarzowi inwalidów z b. Polskich weteranów przyłączonych do Xgo okręgu straży wewnętrznéj. assessorowi kolleg. Janowi *Brzuchańskiemu;* p. o. sędziego tryb. cyw. w Lublinie, assessorowi kolleg Pawłowi *Mierzejewskiemu;* p. o. kontrolera skarbowego w okręgu Hrubieszowskim gub. Lubelskiéj, assessorowi kolleg Leonowi *Szaniawskiemu;* p. o. kontrolera skarbowego w okręgu Radzyńskim gub. Lubelskiéj, assessorowi kolleg. Maciejowi *Bębnowskiemu;* assessorowi tryb cywiln. p. o. podsędka sądu pokoju okr. Rawskiego, assessorowi kolleg. Winc. *Poradowskiemu;* p. o. poborcy kassy pow Włocławskiego w gub Warszawskiéj, radcy honor. Tomaszowi *Arkuszewskiemu;* burmistrzowi m. Tomaszowa, radcy hon. Alex. *Połtawskiemu;* budowniczemu pow. Gostyńskiego w gub. Warszawskiéj, radcy hon. Sylwestrowi *Baldi;* p. o. pisarza magaz. solnego w Lublinie, radcy honor. Mateuszowi *Brodowskiemu;* p. o podsędka sądu pokoju okręgu i miasta Warszawy wydziału 4go, radcy hon. Wincentemu *Radoszewskiemu;* archiwiście IXgo departamentu rządzącego senatu, radcy honor. Józefowi *Sroczyńskiemu;* p. o. podprokuratora przy sądzie kryminalnym gub. Radomskiéj, radcy honor. Wincentemu *Charzewskiemu;* p. o. burmistrza m. Kaźmierza, sekretarzowi kolleg. Ludwikowi *Kosickiemu;* podleśnemu straży Strąków w leśnictwie Olsztyn gub Radomskiéj, sekr. kolleg. Stan. *Dydyńskiemu;* p. o. burmistrza m. powiatowego Hrubieszowa, sekr. kolleg. Janowi *Guskowskiemu;* członkowi Kom. R. S. rzeczywistemu radcy stanu Wojciechowi *Brzezińskiemu;* gubernatorowi cywilnemu gub. Lubelskiéj, rzeczywistemu radcy stanu Stanisławowi *Mackiewiczowi;* członkowi Kom. R. S. W. i D. członkowi etatowemu rady lekarskiéj, pomocnikowi inspektora głównego służby zdrowia w Królestwie Polskiem, radcy stanu Wiktorowi *Kochańskiemu;* dyrektorowi wydz. kontroli i podatków stałych w Kom. R. P. i S. radcy stanu Janowi *Janiszowskiemu. (d. c. n.)*

— Wielce zasłużony literaturze naszéj dr. H. Cegielski, który sumienną i gorliwą pracą się odznaczył, wydał temi dniami obszerne dzieło pod tytułem: *Narzędzia i machiny rolnicze*, uznane za najpraktyczniejsze, a mianowicie te, które w własnéj wyrabia fabryce dla użytku gospodarzy wiejskich, opisał, 156 rycinami objaśnił H. Cegielski, właściciel fabryki narzędzi i machin rolniczych w Poznaniu. Poznań, Merzbach 1858 r.—Znakomity autor w przedmowie mówi: »Dzieło to zawiera wszystko, co kraj nasz w obecnym stanie

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 28.)

— Gdy się to działo, kapitan nasz, który trzeba panu wiedzieć był blizkim kuzynem i przyjacielem hrabiego, dotąd milczał tylko i gryzł wąsy, co u niego jest znakiem wielkiego gniewu; kiedy jednakże jakiśkolwiek ślad choć tak niedokładny odkrytym został, wziął mnie, Lafleura, Crozeta jakoteż kilku innych żwawych chłopców, i nic nie mowiąc nikomu, zaczął krążyć po Ghetto i jego okolicach, obserwując wszystko, wypytując przechodniów o to i owo, niby tak, z ciekawości... O bo to mądra sztuka ten nasz kapitan, a jak zacznie mówić przysiągłbyś pan że to sam Guizot przypiął szlify i przypasał szablę... a jaki szczęśliwy! Powiem panu jedną małą awanturkę przed której opowiadaniem uciekła by sama przełożona Parc aux cerfs.

— Znasz więc panowanie Ludwika XV-go sierżancie; ale powiedz lepiéj do czego doprowadziły wasze poszukiwania?

— Chodziliśmy jak błędne owce: w dzień słońce paliło nam głowy, w nocy wiatr Labora podwiewał płaszcze; czasem deszcz leciał za kołnierz, czasem kurzawa zaprószała oczy — w końcu zaczęło nam się przykrzyć, a Monflandrin który jako syn aptekarza był cokolwiek delikatnéj natury, odezwał się raz nie śmiało: — Próżne szukanie, nic nic znajdziemy. — Milczyć w szeregach! — krzyknął kapitan, (a było nas wszystkich sześciu)— bo jak który choć słówko piśnie, to na dwa tygodnie do kozy. — I milczeliśmy odtąd jak żółwie, bo on nie żartował ten nasz kapitan.

Przestał na chwilę, zakręcił wąsa, wypił jednym tchem stojącą przed nim szklankę wina, i ciągnął daléj:

— Było to jakoś z wieczora, coś w tydzień po zaczęciu naszych wędrówek; szliśmy wszyscy siedmiu po nad brzegami Tybru: on zarzucił płaszcz na głowę, bo deszcz gęsty rosił, my pochowaliśmy zamki od karabinów ażeby zapały nie zamokły— gdy nagle jeden z nas spostrzegł sunącą jakąś postać pod murem; kapitan skinął i w jednéj chwili ów człowiek przytrzymanym został. Przy słabym blasku latarni poznaliśmy w nim żyda bladego, drżącego którego zęby klekotały jak w paroxyzmie febry.

— Coś za jeden? gdzie idziesz o tak późnéj porze? — zapyta dowódzca wlepiwszy w niego swój wzrok przenikliwy.

Żyd zbladł jeszcze bardziéj i ani słowa ze strachu wymówić nie zdołał.

— Odpowiesz czy nie? — wrzasnął przeraźliwym głosem.

Nowe milczenie ze strony zapytanego.

— Gustawie Boudin, — rzekł wtedy obracając się do mnie, — dawaj tu ink wizytora.

Wydobyłem z kieszeni postronek, tak bowiem nazywał to narzędzie kapitan, i podałem.

— Idę... do matki!... wyjęknął wtedy żyd drżąc cały.

— A! idziesz do matki, dobrym jesteś synem; ale dla czego tak późno?

— Bo... bo... ona bardzo chora.

— A! chora biedaczka, to szkoda!... Ale co tam schowałeś przed chwilą do kieszeni?

rolnictwa i narzędzi dlań pomocniczych interessować, i co w praktyce gospodarskiej, bez zawodu użyte być może. Znajdzie tam rolnik wszelkie narzędzia, do uprawy ziemi potrzebne, począwszy od pługa do brony, aż do skaryfikatorów, walców i innych narzędzi, jakich już sztuczniejsza i przemyślniejsza wymaga kultura; znajdzie machiny najpotrzebniejsze i najpraktyczniejsze od siewników różnych aż do żniwiarek, torfiarek i pras sączkowych; znajdzie te narzędzia i machiny nietylko w jasnych i większych niż zwyczajnie bywają rycinach wyobrażone, ale nadto opisane szczegółowo tak co do składu mechanicznego, jako też co do sposobu praktycznego, a skutecznego ich użycia.« — Dzieło to mieści wiele starannie i dokładnie wykonanych rysunków z textem ścisłym, jasnym, tak że każdy rolnik jak najłatwiéj i skład narzędzia lub machiny i korzyści zeń dla rolnictwa zrozumieć może. Dzieło należy bardzo polecić gospodarzom naszym. — Przy końcu dzieła umieszczony cennik machin i narzędzi opisanych, a dla kraju naszego za najstósowniejsze przez autora uznanych.

Cała rzecz wielkiéj wartości dla rolnictwa jest przedrukiem z „Przyrody i Przemysłu" co także na pochwałę pismu redagowanemu przez p. Zaborowskiego, pismu sympatycznemu dla czytelników, gdy się tak pięknie utrzymuje. Do nabycia dzieło Cegielskiego jest w xięgarni Merzbacha.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 20 Stycznia 1858 r. (a)

Chcąc do was pisać z Rzymu o Rzymie, potrzebaby codzienną z wami prowadzić korrespondencję i zaledwie każdy wieczór starczyłby na zapisanie tego, co się w ciągu dnia widziało, uczuło i doznało. Nie będąc w możności tego dopełnić, chociaż co chwila wyrywa mi się z piersi westchnienie, jakby to dobrze było i pożytecznie, gdyby przyjaciele moi, gdyby wszyscy rodacy moi mogli to widzieć com widział, to uczuć com uczuł, a przynajmniéj o tem wszystkiem wiedzieć, o czem tu człowiek z dobrą wiarą, co chwila się przekonywa; nie będąc, powtarzam, w możności dopełnić tego, posyłam wam mały urywek z mych wspomnień, krótki rys jednéj z najpiękniejszych uroczystości kościelnych, jakich tu jest ciąg nieprzerwany, to jest uroczystości Trzech Króli. Wiadomo, że w dniu tym Kościół św. obchodzi pamiątkę hołdów, które cały rodzaj ludzki w osobach trzech mędrców przedstawiających trzy wielkie pokolenia rodzaju ludzkiego, nowonarodzonemu dzieciątku złożył, ofiarując mu kadzidło, złoto i mirrę, trzy dary odpowiadające trzem przymiotom: bóstwa, królestwa i człowieczeństwa, w nim połączone. Były one zarazem symbolem tych trzech ofiar: modlitwy, jałmużny i postu, najmilszych Bogu, najskuteczniejszych do zbawienia, które składać Mu nam było zostawione. Z uroczystością zatem dnia tego, stolica katolickiego świata łączy przypomnienie powszechności kościoła Bożego, tu na opoce Piotrowéj opartego, a obejmującego wszystkie obrządki jednością wiary złączone, i wszystkie bez wyjątku narody, od najukształceńszych ludów europejskich, do dzikich pogańskich plemion, skoro tylko na ich ziemi stanęła stopa missjonarzy i krwią ją swoją uświęciła. Wynikiem tego nigdy niezmordowanego apostolstwa, tego słowa nauki, rozchodzącego się nieustannie po wszystkich zakątach świata, jest tutaj instytucja św. Propagandy. W dzień zatem Trzech Króli odprawiane bywają w kościołku Propagandy msze św. we wszystkich obrządkach, w celu przypomnienia wiernym téj powszechności kościoła Bożego. Widziałem ofiarę najświętszą sprawowaną tam równocześnie przy kilku ołtarzach, w obrządkach: łacińskim, ormjańskim, syryjskim, maronickim. Rozmaite przybory kapłanów, odmienny a zawsze piękny i poważny sposób sprawowania ofiary świętéj, różnorodność rysów twarzy, odbijały przed oczyma memi różnicę tradycyjnych i plemiennych charakterów, które kościół uwzględnił, choć jednością wiary połączył. Nadto, przez całą oktawę téj uroczystości, w obszernym i wspaniałym kościele św. Andrzeja, należącym do zgromadzenia XX. Missjonarzy apostolskich, odbywały się nabożeństwa w różnych obrządkach, a o godzinie wpół do 11éj codziennie najznakomitsi kaznodzieje miewali kazania w obcych językach. I tak, pierwszego dnia oktawy, było kazanie francuzkie, miane przez ojca Felixa, słynnego dzisiaj kaznodzieję paryzkiego; drugiego dnia było kazanie polskie; trzeciego dnia kazanie angielskie, xiędza Tomasza Conolly, biskupa w Nowym Brunświku; czwartego dnia znów francuzkie, przez xiędza Mérode, prałata Ojca świętego, a syna niedawno zmarłego Felixa hrabiego de Mérode, naczelnika stronnictwa konserwatystowskiego w Belgji; piątego dnia kazanie niemieckie przez xiędza kardynała Reisach; szóstego dnia hiszpańskie, przez ojca Józefa z zakonu Trynitarzy; siódmego dnia zrana znowu angielskie, przez xiędza Alex. Cruikshauk, rektora kollegjum angielskiego, po południu zaś tegoż dnia kazanie illiryjskie, przez xiędza Franciszka Raèki; ósmego dnia niemieckie, przez xiędza Loberschirnera, profesora prawa kanonicznego.

Lecz najciekawszą i że tak powiem najczulszą częścią uroczystości Trzech Króli, był publiczny examin młodych seminarzystów Propagandy. Młodzież ta, ze wszystkich części świata pochodząca, przysposobiła się w tutejszym zakładzie na apostołów wiary w swych własnych krajach, z których dziećmi lub dorosłemi młodzieńcami przez missjonarzy nawróceni, tutaj, skoro do prac apostolskich sposobić się pragną, przysyłani bywają. Ubiór się odróżnia od ubioru zwykłego świeckich xięży czerwonemi pasami i takiemi do koła sukien wypustkami, jakby na przypomnienie im, że są powołani krew dla wiary świętéj przelać. Wiadomo, że instytucja propagandy utrzymuje się ze składek po całym świecie zbieranych i ogromne przynoszących summy, a taki jest jednak nawał osób pragnących być missjonarzami, taka konkurencja poświęceń, że summy te nigdy nie wystarczają. Ilekroć razy zdarzało mi się spotykać tych młodych lewitów używających przechadzki na świeżem powietrzu po za murami Rzymu, tylekroć z głębokiem wzruszeniem przypatrywałem się ich różnorodnym rysom, wybitnym piętnom ich tropikowych fizjognomji, złagodzonych i oświeconych blaskiem apostolskiego namaszczenia. Otóż w czasie oktawy Trzech Króli przez dwa dni to jest 10go i 11go stycznia, odbywał się w kościele propagandy popis publiczny tych młodzieńców. Deklamowali oni wiersze różne w ich rodowitych językach, a słuchaczom rozdane były xiążeczki zawierające też same wiersze w tłumaczeniu włoskiem. Wiersze te były po największéj części zwrócone ku czci Marji Niepokalanéj, któréj posąg stojący na wyniosłéj kolumnie otoczonéj u spodu figurami: Mojżesza, Daniela, Izajasza i Ezechjela, w roku zeszłym przez Ojca św. wystawiony i poświęcony, wznosi się przed gmachem propagandy. Dla zaspokojenia ciekawości waszéj, przytoczę tu imiona popisujących się uczniów, z wyrażeniem ich narodu i języka w którym wiersze swe deklamowali. Rozpoczął popis Irlandczyk O'Connell rozprawą o Niepokalanem Poczęciu, w języku łacińskim. Następnie deklamowali w języku hebrajskim Jan Asgian z Konstantynopola, w chaldejskim Andréj Attar z Mezopotamji, w syryjskim Ludwik Pabungi z Mezopotamji, w armeńskim Jan Kilalbian z Cylicji, w arabskim Piotr Azar z Damaszku, w chińskim Augustyn Thu, Andréj Ko z Mieu-jam i Chien-giu w Chinach (w formie djalogu), w perskim Ludwik Sciauriz z Mezopotamji, w kurdskim Paweł Emmanuelian z Mezopotamji, w indyjskim Kajetan Cesary z Indjów angielskich, w bengalskim Adolf Medlycott z Indji, w tureckim Szymon Geohergian z Anciry, w tebańskim Michał Fanus z Egiptu, w memfickim Tadeusz Sico i Anioł Kabis z Egiptu (w formie djalogu), w języku Sudanu Józef Paoli z Darfur. Nastąpiła potem część druga deklamacji w językach europejskich, deklamowali w greckim starożytnym Dezyderjusz Brest z Melos, w nowoczesnym Antoni Xanthaki z Siry, w łacińskim Logomarsini z Dalmacji, w francuzkim Henryk Prat z Tuluzy, w hiszpańskim Joachim Adam z Barcelony, w portugalskim Teodor Ribeira z Rio-Janeiro, w niemieckim Xawery Kern z Saint-Gallo, w szwajcarskim Jan Helfer z Friburga, w retyckim Karol Tagnola z Szwajcarji, w holenderskim Jan Geenen z Holandji, w włoskim Paweł Fioretti z Tripolis, w islandzkim Wojciech Gunlögssen z Reykiawik, w duńskim Karol Pechüle z Kopenhagi, w angielskim Wilhelm Quinn z Kalkutty, w illiryjskim Michał Wuksanowicz z Antiwari, w albańskim Marek Soppi z Macedonji, w polskim Franciszek Malczyński, tenże w słowiańskim,

(a) List ten mamy nie od zwykłego naszego korrespondenta. Robim tę uwagę tutaj jedynie dla tego, że listy korrespondenta, które damy późniéj, a które u nas są już w ręku, wszystkie posiadają wcześniejsza od tego datę. Uprzedzamy więc czytelników naszych, że nie psujemy tu bynajmniéj porządku chronologicznego stałych naszych korrespondencji z Rzymu. (J. B.)

— To... to... kawałek chleba... bo ona bardzo głodna.

— Kawałek chleba, matka głodna: dobryś syn! dobryś syn! — mruczał kapitan pod nosem; — pokaż no ten chleb?

I pomimo wzbraniań się żyda, przetrząśnięto mu kieszenie.

Znaleźliśmy zegarek, łańcuszek, i pierścień z cyfrą hrabiego.

Końca historji domyślić się łatwo. Żyd badany sądownie, wyjawił wszystkich zbrodniarzy, i pokazało się iż hrabia S*** zamordowany został na Ghetto nie w chęci jakiegokolwiek bądź zysku, ale po prostu w skutku rozbestwienia się tłumów, kiedy zniecierpliwiony natrętwem synów Izraela uderzył jednego z nich laską. Dziwnym zbiegiem okoliczności napotkaliśmy żyda właśnie w chwili w któréj nabywszy od morderców znalezione przy zabitym przedmioty, powracał nocą do swego mieszkania chcąc uniknąć czujności policji.

Na tych słowach zakończył Gustaw Boudin swoje opowiadanie. Pożegnałem poczciwego sierżanta, którego szczęśliwemu zjawieniu się w téj części miasta winien byłem może swoje ocalenie; a Francuz zalecił mi raz jeszcze, okrążyć do koła zaułki żydowskie któremi powracać wypadało, i nie pokazywać się przez kilka dni przynajmniéj w tych stronach.

Przestroga jego była zbyteczną: straciłem zupełnie chęć zwiedzenia po raz drugi dzielnicy starozakonnych.

Wyjąwszy może téj dzikiéj zapamiętałości którą zaślepieni mieszkańcy Ghetto, zapominają czasami o wrodzonem tchórzostwie i porywają się aż do noża, wspomniona część miasta nosi na sobie jak już wyżéj powiedziałem ową cechę wyłącznie żydowską, jaką mają wszystkie nasze miasta i ulice, zamieszkałe przez dzieci Izraela. Czy oni się przeniemczą i w kuse wystroją rejtroki jak w W. X. Poznańskiem, czyli téż pozostaną w łapserdakach i cycełach jak to ma miejsce po małych miasteczkach królestwa, zawsze żyd pozostanie żydem ze wszystkiemi swojemi wadami, chciwości, niechlujstwa, bezwstydnego zamiłowania złota. Jedyny może wyjątek stanowi pewna klassa Izraelitów Warszawskich, która przyjąwszy między sobą polską mowę, polskie obyczaje — stała się lepszą, zeszlachetniała że tak powiem, pod ożywczem tchnieniem sławiańszczyzny.

Zuchwalstwo żydów rzymskich jest także powszechną wadą tego plemienia, wtenczas kiedy się czują w sile a mają do czynienia ze słabszym od siebie. W czasie pobytu mojego w Poznaniu, widziałem na tak zwanéj „Wilchelm's strasse" niezliczone tłumy Mośków, Berków i Icków w żółtych rękawiczkach, którzy ująwszy się w sześciu lub siedmiu pod ręce, nie ustępowali nikomu z drogi; w wycieczkach moich po Rossji, wśród małych miasteczek, żydzi wdzierali się gwałtem z towarami do mojéj stancji, a razu jednego trzeba było użyć powagi Stanowego Prystawa, ażeby rozpędzić hołotę. Ale tak w Rossji jak i w Prusach, prawo tamuje ich zuchwałość — a we Włoszech to prawo tak często jest niedostatecznem!

Włochy mają dwie wady Izraelskiego plemienia: niechlujstwo i opieszałość; prócz kilku główniejszych ulic i placów, wszędzie prawie ta pierwsza wada czuć się daje. Ktokolwiek zboczy na prawo lub na lewo ze znaczniejszéj ulicy, a wejdzie w ów labirynt drobnych przesmyków i zaułków, ujrzy obraz nieczystości i zaniedbania do najwyższego posuniety stopnia: co kilkadziesiąt kroków napis „Immondezajo" oznacza, że tam można rzucać na jedną wielką kupę, wszystko co tylko obraża wzrok i powonienie. Na każdéj ulicz-

w węgierskim Józef Kiss z Mołdawji, w wołoskim Grzegorz Bauer z Mołdawji, zakończył deklamacje djalog dwóch seminarzystów niedawno przybyłych z Oceanji w języku rodowitym dotąd tu nie słyszanym: nazwiska ich są Modest Ila z Urey i Joachim Gata z Tongo w Oceanji. Dodać jeszcze muszę, że deklamacje przerywane były kantatami i śpiewami. Seminarzyści z obcych części świata, śpiewali kolejno pieśni w nucie narodowéj, a potem oświadczyli nam, że wszyscy razem każdy w swojéj nucie i własnym językiem zaśpiewają pieśń wieży babilońskiéj, co też uczynili z wielkim śmiechem słuchaczy. a jeszcze większą obrazą harmonji—szczęściem że ta muzyka krótko trwała. Przytoczyłem ten długi szereg imion zwłaszcza dla tego, że wkrótce nie jedno z nich zapisane będzie w martyrologium wyznawców i męczenników wiary i aby ci, którzy nie mieli pociechy ich widzieć, znali przynajmniéj ich pochodzenie i nazwiska. Nie będę opisywał wrażenia jakie ten popis na słuchaczach sprawił, łatwo je zgadną słowiańskie serca czytelników. Na zakończenie tego zbyt już długiego listu, dodam jeszcze ważną dla archeologów chrześcjańskich wiadomość, że młody a już sławny archeolog tutejszy p. Rossi, odkrył w Kampanji rzymskiéj ruiny staréj bazyliki św. Szczepana pierwszego męczennika. Z manuskryptów pielgrzymów w Watykanie zachowanych doszedł on, że ta bazylika w tem miejscu być musiała, urządził kopanie ziemi i istotnie poszukiwania jego sprawdziły wiadomości ze starych rękopismów zasiągnięte. Byłem z p. Rossi na miejscu bazyliki, widziałem kolumny, napisy i fundamenta odgrzebane—późniéj wam może więcéj udzielę wiadomości, a teraz żegnam was i Bogu polecam. *L. G.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 26 Stycznia. Cesarz i Cesarzowa znajdowali się na balu danym przez lorda Cowley z okoliczności zaślubin xiężniczki Wiktorji z xięciem Fryderykiem Wilhelmem pruskim w Londynie.

Londyn 27 Stycznia. Dzisiejsza *Morning Post* zapewnia, że Francja nie przedstawiła Anglji żadnych żądań w przedmiocie wychodców.

Ich Kr. Wys. Xiąże i Xiężna Pruscy wyjechali wczoraj o godzinie wpół do 8éj wieczorem do Dower. Xiąże Albert odprowadził dostojnych gości do dworca kolei. Xięstwo Pruscy o 10éj odpłynęli z Dower.

Krol Leopold belgijski udał się z powrotem do swego kraju.

Xiążęta Albrecht, Fryderyk Karol, Albrecht syn i Adalbert Pruscy, zwidzali wczoraj wieczorem Portsmouth i Oxford.

J. K. Mość Królowa Wiktorja udała się dziś do Windsor.

New-York 14 Stycznia. P. Muns został potwierdzony jako poseł do Petersburga.

Walker udał się z Washington do Mobile i New Orleans, gdzie mnóstwo ochotników oczekuje na niego. Senat odmówił powiększenia armji o sześć pułków. (*Inde. Belge.*)

AMERYKA.

Hamburg 23 Stycznia. Paropływ *Medway*, który odpłynął 16 Grudnia z Rio Janeiro, przywiózł nam listy z stolicy Brazylji do d. 15 b. m. Niewiedziano tam jeszcze nic a przynajmniéj bardzo mało o klęskach, jakie w ciągu dwóch ostatnich miesięcy dotknęły domy handlowe Anglji i Hamburga, mające ważne związki z handlem brazylijskim. W skutku trafnych i roztropnych środków przedsięwziętych w porę przez bank rządowy w Rio, handel tamtejszy mógł szczęśliwie oprzeć się pierwszym wstrząśnieniom, jakie bankructwa tak liczne w Ameryce musiały koniecznie sprowadzić, ale złe nowiny z Londynu, posłane pośredniemi drogami, sprawiły po dniu 10 Grudnia wielki popłoch w Rio, Fernambuco i Bahia, trzech portach mających najwięcéj stosunków z Europą.

Na dzień przed odpłynieniem statku *Medway* postrachy te przybierały charakter panicznego popłochu, co od razu sprawiło szkodliwą nieufność względem wszystkich domów prowadzących interessa wywozu do Europy. Niepodobna było negocjować na 90 dni wexle na Londyn i Hamburg. Bank w skutku ciągłe wzrastającego pokupu pieniędzy, ujrzał się zmuszonym podwyższyć stopę eskonta. Zgromadził on wszystkie kapitały jakie były gotowe w administracjach rządowych, aby przyjść w pomoc handlowi i kazał ogłosić na giełdzie, że dyrektorowie jego w dniu odejścia poczty będą w możności dostarczyć wexli na Londyn na 3 miesiące z wymianą po 26, do summy 100-tysięcy fst. To doniesienie sprawiło dobry skutek na giełdzie, ale żądania wexli na Londyn stały się tak licznemi, że w jednym dniu summa którą Bank mógł rozrządzić, została zupełnie wyczerpaną.

Chociaż plantatorowie kawy w środkowych okolicach, donoszą o mniéj obfitym zbiorze kawy niż w zeszłym roku, jednakże interessa w tym artykule są prawie żadne. Żaden Bank nie chciał dawać zaliczeń na obstalunki cukru i kawy do portów angielskich i Hamburga. Dla tego wielkie masy tych artykułów znajdują się w tutejszych magazynach.

Większa część wexli przysłanych ostatnią pocztą z Brazylji dla negocjantów hamburgskich, została zaprotestowaną wczoraj. Summa ich wynosi do półtora miljona fr. (*Inde. Belg.*)

ANGLJA.

Londyn 25 Stycznia. Zaślubiny xiężniczki Wiktorji z xięciem Fryderykiem Wilhelmem Pruskim odbyły się dziś z wielką uroczystością w kaplicy pałacu St. James. O godz. wpół do pierwszéj zaczęły brzmieć wszystkie dzwony kościołów stolicy, co przy czystem powietrzu i cichéj pogodzie, cudowny efekt sprawiło. Działa Toweru i wszystkich portów wojennych i twierdz w całéj Anglji dawały w téj chwili salwy. W chwili kiedy Królowa i xiężniczka narzeczona zajechały przed wschody zbudowanego umyślnie pawilonu, niesłychane okrzyki sympatji zagrzmiały z niezliczonego tłumu ludności wszelkich klas, zgromadzonego w około królewskiego pałacu. Nowe salwy dział dały znak ukończenia ceremonji ślubnéj. Około godziny w pół do drugiéj ukazała się naprzód nowo zaślubiona para przed pałacem Buckingham, za nimi królowa i inni goście dworu. Nowo zamężni zostali przyjęci z nowemi serdecznemi okrzykami, które powtórzyły się, gdy młoda para ukazała się na balkonie. Naturalnie cały tłum zgromadzony poprzednio w okolicach pałacu St. James, posunął się teraz ku pałacowi Buckingham i oblegał go do godziny 4éj, to jest do chwili w któréj nowożeńcy pojechali do dworca kolei, która ich powiozła do Windsor.

— Czytamy w *Times:*

»Biega wieść, że admirał Lyons ma zastąpić lorda Stratford de Redcliffe jako ambasador w Konstantynopolu i że vice-admirał Fanshave otrzyma dowództwo stacji na morzu Śródziemnem, jak to donosiliśmy przed niejakim czasem.

Xiąże Brabancji i hr. Flandrji, obecnemi byli przy pracach przedsięwziętych w celu spuszczenia *Lewiatana* na wodę. Spodziewać się można, że statek ten w d. 30 albo 31 b. m. będzie już pływał. (*Indépendance Belge*)

FRANCJA.

Paryż 25 Stycznia. Potwierdza się że otwarcie konferencji paryzkich, zostanie przyspieszone przez obecne okoliczności. Otwarcie to ma nastąpić w końcu pierwszéj połowy lutego.

Rząd wołoski ogłosił w dniu 24tym stycznia firman rozwiązania dywanów. W Bukareszcie z zarządzenia kajmakana, odśpiewane zostało *Te Deum*, z powodu szczęśliwego rezultatu zamachu 14go stycznia. Do wszystkich monarchów którzy przesłali Cesarzowi Napoleonowi powinszowania z powodu tego wypadku, dodać należy sułtana Abdul-Medżyda.

Do uporczywie krążących wieści w przedmiocie środków surowości jakie rząd wprowadzić zamierza co do prassy i rozporządzeń policyjnych, paszportowych i t. d., dziś dodać należy wieści, zapowiadające niejakie modyfikacje w gabinecie, ale sądzimy że te ostatnie równie są nieuzasadnione jak tamte przesadzone.

Ani co do epoki rozpoczęcia przed sądem sprawy ostatniego zamachu, ani co do wyboru urzędnika który ma prezydować przy tym processie, nie ma jeszcze nic zdecydowanego, sądzimy jednak że pan Delangle starać się będzie o tę ważną missję. Zresztą nie ulega już wątpliwości, że śledztwo wykazuje rzeczywiście większe rozgałęzienie téj sprawy niż z początku mniemano. Liczne aresztowania miały miejsce w ostatnich dniach i nawet biegają wieści, że znaleziono zapas bomb piorunujących tego samego rodzaju co te których użyto przy zamachu. Nie zdaje się jeszcze żeby to zakrawało na prawdziwy spisek europejski, ale zbrodnia ta straciła widocznie charakter odosobnienia.

Z powodu zamknięcia dwóch dzienników zupełnie niepodobnych między sobą co do dążności politycznych, jeden z redaktorów jednego z tych

---

ce znajduje się tak zwana „Fritura:“ jest to rodzaj kuchni pod gołem niebem, w któréj smażą ciągle mąkę w oliwie; przysmak ulubiony od ludu, nieznośny jednak dla każdego przywykłego do dobréj kuchni cudzoziemca. Idąc potrąca się zwykle nogami okrawki jarzyn, kawałki cuchnącego mięsa, jelita od różnych zwierząt, które kucharki powodując się drugą narodową wadą lenistwem, nie zadają sobie pracy zanieść w naznaczone „Immondezajo“, ale rzucają bez ceremonji na środek ulicy.

Uciekajmy co prędzéj z tych wązkich, cuchnących uliczek; odwróćmy oczy od niechlujstwa wiecznie tam panującego, i idźmy daléj—do Transtevere: tam inny naród, inne życie, inne obyczaje. Transteweryniane wywodzą swój początek z czystéj krwi ludu wypieszczonego przez Cezarów i rzadko mieszają się z innemi mieszkańcami Rzymu. Charakter ich dziki, nieugięty, brwi gęste, czarne, postawa wzniosła i wspaniała: nie znają oni innego prawa prócz powagi jaką nadaje sztylet zawsze prawie krwią zczerwieniony, który noszą u boku, nie znają innego celu prócz zaspokojenia chwilowéj namiętności; a o ile inni mieszkańcy Rzymu są uniżeni i pokorni, o tyle oni dumni i zuchwali. A kształty ciała ich cudne, zachwycające: mężczyzni wszyscy to Apollinowie Belwederscy, kobiety to Wenery Medycyjskie! Chlubią się oni ze swych cnót domowych; dziwna to jednakże ta ich gościnność i pobożność! Spójrz na którego żonę, córkę lub kochankę, wnet brwi marszczy i chwyta za sztylet; obróć wzrok na tłumy klęczące przed cudowną Madonną, na niejednego sztylecie zaledwie krew skrzepła, niejeden śpiewając pieśń pobożną, układa w myśli plany straszliwéj zemsty nad nieprzyjacielem. Silny to jednakże zawiązek narodu: niepadł on pod toporem Gotów i Wandalów, nie zgnuśniał w czasach uczt Lukullusa i igrzysk Nerona, nie pomieszał się z licznemi warstwami napływających z północy ludów—powiew lat, wieków, przeszedł nad nim, na gruzach bałwanów wzniosło się godło zbawienia, kolos państwa rzymskiego rozpadł się w cząsteczki, a ta nieliczna gromadka prawdziwych synów Romulusa istnieje ciągle i istnieć będzie przez wieki...

Ale czas nam opuścić Transtevere: poetycznie tam wprawdzie lecz strasznie niebezpiecznie. Godzina czwarta bije zresztą na wszystkich zegarach, natura praw się swoich dopomina — wstąpmy więc do restauracji.

Zachwalona tyle przez wszystkich przewodników podróży traktjernia Leprego na Via Condotti, nie podobała mi się bynajmniéj; niczem się ona prócz nader nizkich cen nieodznacza: lokal brudny, usługa zła, jedzenie niegodziwe, otóż i wszystko co o niéj powiedzieć można. Dwa są rodzaje podobnych zakładów w Rzymie: tabldoty w hotelach i traktjernie po mieście; pierwsze z nich przepełnione anglikami a zatem zimne, sztywne, mają jeszcze i tę niedogodność, iż obiady zaczynają się w nich dopiero o szóstéj, co dla wstających rano celem zwiedzania ciekawości Rzymu nie jest bynajmniéj dogodnem; drugie zaś w których stół wprawdzie gorszy, lokal brudniejszy, uczęszczane są najwięcéj przez artystów, a zatem gwarne, pełne ruchu i życia. Jedna z nich mianowicie zwana „tratoria delle belle arti“ znajdująca się na Via Lucina, ulubioną jest szczególniéj przez rodaków naszych poświęcających się sztuce.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

dzienników powiedział, dowiedziawszy się o téj decyzji: »No, takiéj przynajmniéj *fuzji* (skojarzenia) *Spectateur* pewno się nie spodziewał.«

Mamy dziś text aktu, którym dywan mołdawski zamknął swoje posiedzenia w dniu 2gim stycznia. W dokumencie tym zgromadzenie to przypomina, iż początek swój winne jest traktatowi paryskiemu i że jego prace w ciągu trzech miesięcy dały dowody patryotyzmu, uszanowania dla prawego porządku, roztropności i umiarkowania.

Jednak zgromadzenie to atakowane było zzewnątrz. Nie przestawano utrzymywać i usiłować przekonać Europę, że dywany oddalają się z drogi którą im traktat paryzki zakreślił i że ich wota nie są prawdziwym wyrazem życzeń i istotnych potrzeb kraju.

Zgromadzenie założyło sobie jako obowiązek, szanować prawa sułtana, jak one wynikają z dawnych kapitulacji i regulują stosunki Porty z Xięztwami; z drugiéj strony objawiło ono wiernie życzenia ludności rumańskich i w tym względzie nie należy ufać fałszywym zarzutom niektórych rodzin, których znane pretensje do hospodarstwa czynią ich zdania podejrzanemi. Do Europy należy osądzenie sprawy między dywanem i jego oskarżycielami.

Jakkolwiek bądź zgromadzenie sądzi obowiązkiem swoim zakończyć swe prace składając dzięki wielkim mocarstwom, które powołały Xięztwa do swobodnego przedstawienia światu swoich skarg i życzeń. Boga bierze na świadka że objawiło jedynie wielkie i prawdziwe życzenia narodu, prosząc o niezawisły i własny rząd Xięztw, ich połączenie pod berłem zagranicznego monarchy i zaprowadzenie narodowéj reprezentacji.

Przytém zgromadzenie spodziewa się, że Europa weźmie na uwagę nienormalny stan w jakim znajdują się Xięztwa od czasu traktatu paryskiego. Prawa których rozpatrzenie i zmodyfikowanie zostało uznane co do zasady, straciły przez to samo swoję siłę moralną, rząd zdaje się być zachwianym, administracja jest zdezorganizowaną i wszyscy pragną powrotu stanowczego porządku rzeczy, w miejsce tymczasowego położenia, które naturalnie jest tylko źródłem niespokojności obaw.

Ta ostatnia uwaga jest rzeczywiście słuszną i bardzo stosowną do obecnéj chwili. Bo jakkolwiek Europa zechce rozstrzygnąć tę kwestję tak długo roztrząsaną, nie można zaprzeczać że utrzymanie *status quo* stało się niezmiernie trudném, a nawet prawie niepodobném w kraju, w którym prawa zasadnicze tak uroczyście zostały zakwestjonowane. Wkrótce zresztą dowiemy się zapewnie jaki jest ten nowy projekt organizacji, którego inicjatywę dzienniki niemieckie przypisują Francji, i który miał już uzyskać przychylenie się mocarstw które podpisały traktat paryski.

(*Journal des Débats.*)

— Depesze telegraficzne z Berlina podają niektóre szczegóły względem projektu załatwienia sprawy Xięztw Naddunajskich, podanego przez Francję i przyjętego już podobno przez inne mocarstwa. Na nieszczęście nie idzie tu o utworzenie jednego państwa rumańskiego, ale o połączenie administracyjne Xięztw, przeciw któremu nie będzie nic do zarzucenia. Niech tylko w Bukareszcie pomyślą o wszystkich trudnościach jakie Cesarz musiał zwalczyć, niech się obejrzą na poprzednie położenie kraju, a będą musieli przyznać, że projekt rządu francuzkiego obejmuje wszystkie żywioły przyszłéj pomyślności Xięztw. Wszystkie klassy ludności mają być reprezentowane w zgromadzeniu, którego członkowie będą swobodnie wybierani.

— Przybyła tu przedwczoraj z Londynu małżonka detronizowanego i osadzonego w więzieniu indyjskiego króla Oude, zeszłéj nocy zakończyła życie w hotelu Lafitte, gdzie zajęła mieszkanie. Tak więc nie umarła w rodzinnéj ziemi, ale też i nie w Anglji.

Depesza telegraficzna została posłaną synowi królowéj Oude, znajdującemu się obecnie w Londynie i przed jego przybyciem nic nie zostanie zdecydowanem co do jéj pogrzebu i tradycyjnego w Indjach spalenia.

— Między rozlicznemi nieurzędowemi wieściami w przedmiocie następstw zamachu, wczoraj głoszono, że znana włoska entuzjastka xiężna de Belgiojoso (Krystyna de Trivulcio, słynna nietylko przez swoje rewolucyjne excentryczności, ale i z swoich podróży i pamiętników z Wschodu) skompromitowana przy ostatnim zamachu bez nadziei ratunku, miała sobie odebrać życie.

Względem sprawy wychodców w Anglji, ciągle najrozmaitsze dają się słyszyć wieści, jedni stanowczo zapewniają, że rząd francuzki zażądał wyraźnie od gabinetu angielskiego wydalenia Mazziniego, Ledru Rollin, Wiktora Hugo, Ludwika Blanc i kilku innych, inni przeciwnie utrzymują, że Ludwik Napoleon czeka aby Anglja sama spełniła swoją powinność, to jest uprzedziła jego żądania w tym względzie. Inni nakoniec posuwają się aż do twierdzenia, że gabinet angielski sam już ofiarował się Ludwikowi Napoleonowi z wygnaniem wychodców i czytając ostatnie artykuły w *Morning Post*, przypuszczać można prawdopodobieństwo tych pogłosek.

— Skasowany dziennik *Spectateur*, ma podobno wychodzić wkrótce w Londynie, a słychać że *Revue des Deux Mondes* zamierza przenieść swoją redakcję i drukarnię do Genewy.

— Mówiliśmy wczoraj o nowym bataljonie piechoty morskiéj, który ma być wysłany do Chin. Ten bataljon złożony z 600 ludzi, tudzież kompanji rzemieślniczéj, odpływa paropływem *Saone*. Sądzą że dwa inne statki transportowe mają zostać użyte dla dwóch innych ładunków żołnierzy do tego samego miejsca przeznaczonych. Ogół siły mającéj być oddaną do dyspozycji admirała Rigault de Genouilly, ma dojść do pół brygady.

— Jakkolwiek prawdopodobnem jest zupełnie, że uchwała senatu ma ostatecznie uorganizować rejencję na przypadek śmierci Cesarza i że imiona członków téj rejencji zostaną ogłoszone, ale pogłoska, że marszałek Pellisier ma być mianowany prezesem rady rejencyjnéj, nie tyle zdaje nam się zasługiwać na wiarę, jakoż w dobrze zawiadomionych zwykle kółkach i na giełdzie, nie wierzą jéj wcale. Zresztą to mianowanie byłoby dowodem zaufania jakiego historja daje rzadkie, ale tembardziéj przeto nauczające przykłady. (*I. B.*)

I N D J E.

Times ogłasza następującą depeszę z Tryestu 23 Stycznia:

Powstańcy w Furukhabad zostali w dwóch bitwach pobici przez pułkownika Seaton. W drugiéj walce stoczonéj dnia 18 Grudnia pod Fotteygham, powstańcy stracili 11 dział, cały obóz i ścigani byli na przestrzeni siedmiu mil. Nasze straty są nieznaczne. Sir James Outram pozostaje w Allumbagh z 4000 ludzi. Sir Colin Campbell udaje się do Fattyghur, gdzie nie ma dotąd wojska europejskiego.

W królestwie Oude wielka śmiertelność dziesiątkuje armję angielską. Powstańcy znajdują się w wielkiéj sile w Allumbagh, Azimghur i Selimpore. Billowie pobili kontyngens sprzymierzeńców angielskich. Liczne powstania objawiają się z różnych stron. Powstańcy z Dinapore rozpoczynanają liczne wyprawy. Sir Colin Campbell żąda posiłków. (*Ind. Belge.*)

P O R T U G A L J A.

Korrespondencje z Lizbony donoszą, że postanowiono iż ślub króla don Pedro odbędzie się na wiosnę w Berlinie przez zastępstwo. Marszałek xiąże Terceira otrzymał od króla missję udania się do stolicy Pruskiéj, dla przywiezienia ztamtąd xiężniczki Stefanji do Lizbony. Mówiono że młoda narzeczona uda się przez Londyn, gdzie na nią oczekiwać miał xiąże Oporto z eskadrą honorową, któréj dowództwo w stopniu admirała miało mu być powierzone. Ale obecnie dowiadujemy się, że xiężniczka przybędzie wprost do Lizbony.

(*Le Nord*).

T U R C J A.

— Rada ustanowiona w patrjarchacie greckim do zreorganizowania duchowieństwa, po długim oporze, wybrała wreszcie dwudziestu członków, z pomiędzy których Wysoka Porta ma wybrać dziesięciu, którzy tworzyć będą specjalną kommissję, mającą wejść w stosunki z rządem do uregulowania i zastosowania nowego projektu. Jak przewidywaliśmy, Ali-pasza oparł się wszelkim usiłowaniom czynionym przez znakomitych członków gminy i duchownych wielkiego wpływu, w celu opóźnienia lub niedopuszczenia przyprowadzenia tego środka do skutku, i nowy wielki wezyr chce teraz jak najgorliwiéj przyspieszyć tę sprawę, zajął się nią bowiem szczerze, i pragnie dać ludności chrześcjańskiéj ten nowy dowód dobrych chęci jakiemi rząd turecki jest względem nich przejęty. Przy wyborach owych dziesięciu delegowanych z pomiędzy dwudziestu kandydatów, przewodniczyć będzie szczególnie wzgląd na ułatwienie ile możności wszelkich trudności téj sprawy i przyśpieszenia przez to jéj ostatniego załatwienia. (*Indep. Belge.*)

DONIESIENIA.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, podaje do wiadomości publicznéj że podług dotychczasowéj taryffy opłat za przewóz towarów i produktów na drodze żelaznéj, Buraki zaliczone do klassy IIIéj, przemienione będą do klassy IVéj; dla cegły dachówki drzewa opałowego, marglu, torfu, wapna, rudy żelaza lanego surowego, żelaza starego, kamieni łamanych i brukowych, szkła potłuczonego, oraz gipsu, zamieszczonych dotąd w klasie IVéj, ustanowioną będzie klassa Vta zmniejszająca obecną opłatę przewozową. Taryffa według powyższych zmian wprowadzoną będzie w wykonanie od d. 20 stycznia (1 lutego) r. b.— Szczegółowe taryffy znajdują się na wszystkich stacjach drogi żelaznéj.—*Rozenbaum.*

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiej — Zawiadamia, że w biurze tejże drogi na stacji głównéj w Warszawie, do dnia 29 stycznia (10 lutego) r. b. do godziny 11éj przed południem przyjmowane będą deklaracje na dostawę: 1) narzędzi i sprzętów drożnych; 2) słupów do telegrafu elektrycznego. Osoby mające zamiar ubiegać się o powyższe dostawy, złożą na ręce dyrektora drogi żelaznéj deklaracje opieczętowane z napisem: „Deklaracja na dostawę: (wymienić przedmiot dostawy)“, które w terminie oznaczonym w obec podających, jeśliby którzy z nich osobiście się zgłosili, otworzonemi zostaną. Do deklaracji dołączone być winno vadium: ad 1) w kwocie rs. 150, ad 2) w kwocie rs. 75. Vadia nieotrzymujących się przy dostawie, w dni ośm po otworzeniu deklaracij zwrócone zostaną. Warunki na powyższe dostawy przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli, od godziny 10éj z rana do 2éj z południa, w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj.— Warszawa dnia 28 stycznia 1858 r. — *Rosenbaum.* (Ner 43.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Byszewski Hen. obyw. z Chojny nr 570, *Cielecki* Józef oby. z Drużbina nr 601, *Dąbski* Apolinary ob. z Przybujewa nr 585, *Dobiecki* Winc. oby. z Mistowic nr 601, *Faliński* Zenon ob. z Kozłowa nr 625, *Lutosławski* Fran. oby. z Drozdowa nr 625, *Rakowiecki* Euge. ob. z Sypniewa nr 476, *Turowski* Stan. ob. z Rudy nr 584, *Tymowski* Kazi. ob. z Postękalic nr 570, *Zboiński* Wład. ob. z Łazów nr 625, *Reklewski* Winc. ob. z Paryża nr 1392, *Zamojska* Józefina hr. z Paryża nr 605.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Fijałkowski Wiktor ob. do Nosowa, *Kurdwanowski* Lud. ob. do Lublina, *Krosnowski* Eust. ob. do Koszelewa, *Marylski* Eustachy sędzia pokoju do Xiążenic, *Orsetti* Jan oby. do Iwanisk, *Piwnicki* Marceli obyw. do Włodzimierza, *Szczuka* Artur ob. do Korytnicy, *Sołtyk* Marceli ob. do Radlina, *Jasiński* Jan dyrektor teatrów Warszawskich do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 134, wyjechało 183.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 30 Stycznia 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	53
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	90	67	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	81	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	112	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 28 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	101	40	101	25
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	155	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	85	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	75
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	45	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	98	55	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 33⅓
od listów zastawnych kop. 6⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 50

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 (31) Stycznia 1858.— Starszy Cenzor, F. Sobieszczański